STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

KORONACJA MATKI BOŻEJ
ŻEGOCIN 5.IX. 1965 r.

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Ks. Arcybiskupie Poznański,
Ks. Biskupi, Duchowieństwo,
Mili nasi Goście tej Uroczystości z sąsiednich diecezji,
Najmilsze Dzieci Boże i Dzieci moje Archidiecezji Gnieźnieńskiej,
Dekanatu Pleszewskiego i okolicznych oraz parafii Żegocińskiej!

Przed chwilą diakon odczytał nam słowa Ewangelii zapisanej przez św. Jana. Jest to obraz, wspomnienie zdarzenia, które miało miejsce na Kalwarii. Na wysokim maszcie krzyża zwisa Syn Boży, który przyszedł na ten świat z woli Ojca. To Ojciec tak umiłował świat, że Syna Swojego dał. Wprawdzie swoi Go nie przyjęli. Byli tacy, którzy Go ukrzyżowali.

W takiej bolesnej chwili dla Wysłannika Miłości Bożej na ten świat, Chrystus, który jest znakiem Ojcowskiej miłości nie zapomina o tych, których właśnie Krwią Swoją omywa i dołącza do Ojcowskiej Miłości. A spojrzawszy w dół ujrzał Matkę Swoją i obok Niej Jana i gromadkę niewiast. Zwrócił się do Maryi, do Matki Swojej: „Oto syn Twój". A zwróciwszy się do Jana: „Oto Matka twoja".

Nie zapomnieliśmy, Najmilsze Dzieci, o tym historycznym zdarzeniu, o którym tak często kapłani przypominają nam z wyżyn ambony. I Wy tutaj, w Żegocinie, nie zapomnieliście o tym zdarzeniu. Gdy postanowiliście oddać najwyższą cześć waszej Matce, którą tutaj miłujecie i która z Wami trwa od wieków, ten fragment Ewangelii odtworzyliście na tym ołtarzu. Wysoki krzyż, a pod krzyżem stoi Matka, wasza Matka, umiłowana przez Was, przez waszych ojców, dziadków i pradziadków. Umieściliście Ją pod tym Krzyżem tak, jak to było na Kalwarii. Tam obecna i czujna, a tu też obecna pod Krzyżem i czujna, uważna, jak przystało na Matkę. Mogą wszyscy potracić głowy i w ciemnościach świata trwożyć się i lękać. Ale nie czyni tego Matka. Ona stoi spokojnie. Stoi pod Krzyżem i czuwa.

Jest to, bodajże, Najmilsze Dzieci, najbardziej doniosłe zdarzenie, które pragnie nam Duch Św. pozostawić na bieg dziejów Kościoła na ziemi. Wprawdzie będziemy widzieli Maryję na górze Wniebowstąpienia. Będziemy Ją widzieli w Wieczerniku, jak czuwa z apostołami, uczniami i niewiastami, czekając na Ducha Świętego. Ale może to było już tylko następstwo tej woli, którą Chrystus Pan objawił Jej na Kalwarii: „Oto syn Twój, oto Matka twoja". To był testament Chrystusa: Masz pozostać w dziejach mojego Kościoła. Masz być z moimi dziećmi, które Krwią własną, od Ciebie zapożyczoną, Matko, - odkupiłem. Masz stać! Pod Krzyżem Maryja stała! Była obecna i na górze Oliwnej Wniebowstąpienia, i w Wieczerniku Zielonych Świątek, gdzie rozpoczynał swoje dzieło Kościół Boży.

Maryja, posłuszna woli Chrystusa, jest w dziejach Kościoła jako Matka Chrystusowa i Matka Kościoła, jako Matka Głowy Kościoła i Matka wszystkich członków Głowy, a więc nasza Matka, jak to pięknie ogłosił na Soborze Watykańskim II, na ostatniej Sesji, Ojciec św. Paweł VI. Wezwał On wszystkich, abyśmy tym imieniem Matki Kościoła jak najgorliwiej i jak najpobożniej czcili Maryję.

Dzieci Najmilsze! Od tych dwóch fragmentów historycznych z Kalwarii i z Żegocińskich piasków, pragniemy przejść daleko myślą w bieg historyczny tej oto świątyni i parafii. Wiadomo, z zapisków historycznych, że właśnie tutaj istnieje święta rodzina parafialna mniej więcej od roku 1415, a więc na krótko, bo kilka zaledwie lat po bitwie Grunwaldzkiej.

Ponad 500 lat w tym miejscu modlił się Lud Boży. Od 5 wieków nieustannie płyną ku Ojcu naszemu, który jest w niebie, nasze akty wiary, nadziei i miłości. W tym miejscu przez 5 wieków nie ustaje się wołać do nieba: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie". Nie ustaje również wołanie: „Chwała na wysokości Bogu" i „Kyrie eleison, Chryste eleison". A zarazem poruszone serca wołają „Wierzę w Boga", „Credo In unum Deum". Wołają do Niego: „Święty, Święty, Święty, Pan Zastępów". Kornie biją się w piersi wołają: „Baranku Boży", - „Agnus Dei", - który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, obdarz nas pokojem".

Tu, w tym miejscu, przez 5 wieków nie ustaje płynąć źródło Wody żywej, które omyło wasze dzieci i waszych ojców i praojców, pradziadków, i uwolniło od następstw ciężkich grzechu śmiertelnego, włączając do świętej Rodziny Kościoła Powszechnego. W tym miejscu żywiono Was Ciałem Eucharystycznym. Przystępowali do ołtarza kapłani jeden po drugim, gdy im śmierć zamykała oczy, do Wieczystego Kaplana, który więcej nie umiera, nad który

więcej śmierć mocy nie ma. Odeszli Biskupi i kapłani, ale został wśród was Wieczysty Kapłan, Jezus Chrystus. Został najstarszy Mieszkaniec Żegocina i wytrwały Żywiciel waszych ciał i waszych dusz.

I tak jak na Kalwarii, tak i tu przyłączyła się do Chrystusa ożywiającego i uświęcającego w tej przedziwnej tajemnicy Kościoła – Jego Matka, Maryja. Sobór mówi o Niej. Tak jak Misterium Kościoła, to jest żyjący i obecny w Nim Chrystus, tak też ona, Maryja jest obecną w Misterium Chrystusa i Kościoła. A więc i tutaj w tym miejscu musiała stać, jak ongiś pod Krzyżem i być obecną. Tam gdzie sprawuje się misterium ożywiania i uświęcania dusz ludzkich i ciał, Ona, Matka Boga Człowieka, Matka Chrystusowego Człowieczeństwa, Ona, Dawczyni Jego Ciała i Krwi, musiała być obecna.

A więc i w tej świątyni żegocińskiej spokojnie stanęła pod Krzyżem działającego i uświecającego Was Chrystusa. I stoi. Pomyślcie, Dzieci, jak to było na Kalwarii, jak tam ciemności ogarnęły ziemię, jak poruszyło się wszystko, jak pod wpływem lęku gromów, walących piorunów, jak wszystko uciekło. Nawet żołnierze, którzy do niedawna wypełniali swoją powinność nakazaną im przez władzę rzymską, nawet oni uciekli. Ale stała Matka, Matka Chrystusowa.

I tutaj, Najmilsze Dzieci, w dziejach tej świątyni, jakie tędy przeszły burze, ile tutaj było męki i cierpienia, ile bólu, ile krzyku, boleści matek rodzących, ile płaczu niemowląt, ile męki, trudu, boleści i potu krwawego, który spływał przez wieki z czół i dłoni pracujących rolników i ożywiał tę ziemię nie tylko nawozem, ale pracą, miłością, ziarnem, trudem, potem.

I to wszystko, Najmilsze Dzieci, w tej męce trwało i czekało. Wszyscy odeszli, wszyscy opuścili to miejsce, sprzed kilku wieków. Nikt nie pozostał. Ale jak tam na Kalwarii, tak tutaj też pozostała przy Jezusie, Wieczystym Kapłanie, Jego Matka. I pod Krzyżem uświęcającej Jego Ofiary stała i wystała aż do dziś, aż do tej chwili, gdy pod Krzyżem Jej Syna już nie tylko Ona i gromadka niewiast i Jan, ale patrzcie, kapłani, biskupi, lud Boży. Wy, matki, ojcowie, wasza młodzież, dzieci, to wszystko w tej chwili otoczyło ten Krzyż i stoi. I wszystko stoi ufnie razem z Nią, z Pośredniczką łask wszelkich, łask wierności, wiary, miłości i nadziei wytrwania i cierpliwości.

Potrzeba było, Najmilsze Dzieci, aby wasza wiara była nieco doświadczona. I dlatego też padał deszcz. Potrzeba było, ażeby się omyły dusze i ciała. I dlatego padał deszcz. Może

lękliwi lękali się i bali, co będzie w niedzielę. Ale ludzie prostej i żywej wiary, oni zawsze stoją spokojnie i nie denerwują się.

Przypomina mi się w tej chwili zdarzenie z dalekiego Olsztyna. Tam na Warmii, kiedyś miała być uroczystość. Ale była niepogoda. Ówczesny Biskup Olsztyna, Teodor Bensch, zatroskany chodził wokół katedry, bo wciąż lało. Jak się to odbędzie? – myślał. W pewnej chwili spotkał staruszkę Warmiaczkę, która pyta: Ojciec Biskup taki smutny? A bo widzicie, mają być uroczystości i przyjadą Biskupi, a tu pada, nie ma pogody. A ona powiada: Nie martwić się, Ojcze Biskupie. Jak się pięknie pomodlim, to będzie pogoda. – I była. Kto się modlił, nie wiemy. Może właśnie ta staruszka, Warmiaczka, wiarę swoją otworzyła Bogu i wyprosiła w ciszy serca to, na co oczekiwali wszyscy.

Najmilsze Dzieci, potrzeba niekiedy, ażeby przez krzyż wchodzić do chwały. Potrzeba było, Najmilsze Dzieci, ażeby to, co ludzkie, materialne, żeby niekiedy się załamało, aby mocna wiara ludu Bożego wytrwała. Podobno i ten krzyż, który postawiliście też zachwiał się pod wpływem huraganu. Ale nie zachwiał się Ten, który jest w waszych sercach. Nie zachwiała się wasza wiara, wasza gorąca miłość. I ona Was, Najmilsze Dzieci, tutaj przyprowadziła, aby patrzeć na ten cud przedziwnej wiary, jak w waszej parafii żegocińskiej stoi od 5 wieków Krzyż, a pod Krzyżem spokojnie i wytrwale stoi Matka Pięknej Miłości. Czuwa Ona i pokazuje na dzieci Swoje Najlepszemu Synowi, aby je wprowadził do Ojca Naszego Niebieskiego.

Dzieci Najmilsze! Jest to niewątpliwie ogromna radość dla nas wszystkich, że możemy przyczynić się do spełnienia tej proroczej zapowiedzi, jaką ongiś Maryja, pokorna Służebnica Pańska wyśpiewała przed wrotami izby Elżbiety, matki Jana Chrzciciela w Ain Karim. Gdy Elżbieta odsłoniła tajemnicę Maryi, zdziwiona przybyciem Jej z dalekiej Galilei, powiedziała: „A cóż to, że Matka Pana mego przyszła do mnie?” Skąd ona to wiedziała? To była tajemnica tylko Maryi, nikomu nie ujawniona. „A skąd mi to, że Matka Pana mego przyszła do mnie?” Wtedy Maryja wyśpiewała Swój hymn „Magnificat”, ten sam, który do dziś śpiewamy.

W tym hymnie Maryja prorokowała: „Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody”. I to proroctwo Jej sprzed 2 tysięcy lat spełnia się. Tak jest, Najmilsze Dzieci, odtąd zowią Ją błogosławioną wszystkie narody. I cokolwiek byśmy myśleli, jakiejkolwiek wątpliwości by niekiedy w słabej duszy powstały, to przynajmniej to możemy stwierdzić, że

Maryja nie myliła się. Powiedziała, że będą Ją zwać błogosławioną wszystkie narody. I tak jest – do dziś dnia zwą Ją błogosławioną wszystkie narody.

Wystarczy, że spojrzymy na naszą polską ziemię, która właśnie przeżywa IX Rok Wielkiej Nowenny. I ten IX Rok odbywa się pod wezwaniem Matki Najświętszej, bo się ma urodzić, Najmilsze Dzieci, nowe Tysiąclecie. A gdy się ma coś rodzić, to zawsze musi być matka. Więc dlatego w tym IX Roku Wielkiej Nowenny wypowiadamy swoją wdzięczność Bogu przez Pośredniczkę Łask Wszelkich. Wypowiadamy przez Tę, która uwierzyła, przez Tę, która stała pod Krzyżem i przez Tę, która ogłosił Chrystus w Swoim testamencie Matką duchową Kościoła. Przez Nią wypowiadamy naszą wdzięczność za Jej 1000 lat obecności w dziejach Kościoła w Polsce. Przez Nią również dziękujemy za to, że czuwała w ziemi polskiej razem z nami od chwili pieśni „Bogurodzicy" do Apelu Jasnogórskiego. To jest dziewiąty rok Wielkiej Nowenny.

Rok przyszły będzie Rokiem Wielkiego „Te Deum" Narodu, Rokiem Tysiąclecia Chrztu. A więc jesteśmy jak gdyby w wigilię, w Nazaret, gdzie Anioł Pański zwiastuje Pannie Maryi na nowe Tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce. W tym czasie dzieją się w całej Polsce wielkie wspaniałe rzeczy. Niedawno byliśmy na Jasnej Górze, 26 sierpnia, gdzie ponad 400 tysięcy kobiet i dziewcząt polskich oddawało się z wdzięczności, z miłości Maryi w Jej macierzyńską, słodką niewolę.

W tych dniach staliśmy na wielkim placu katedralnym we Wrocławiu, wspominając to, co Polska tam, przy tej pierwszej biskupiej stolicy obok Gniezna, Poznania, Kołobrzega i Krakowa przeżyła. Biskupi polscy pojechali tam, aby dziękować Bogu za przywrócenie tych ziem Piastowskich naszej Ojczyźnie. Pragnęli bowiem, ażeby w tym Millenium były te same stolice biskupie, w granicach Polski współczesnej, które były w niej przed 1000 lat. Wtedy właśnie przy grobowcu św. Wojciecha klęczeli Bolesław Chrobry, król Polski, i Otto III imperator rzymski, i wysłannicy papieża legaci i kardynałowie, błogosławieni wszyscy przez Papieża Sylwestra III, mocą którego ustanawiali pierwszą metropolię dla ziem polskich. Była to metropolia gnieźnieńska ze stolicą biskupią w Gnieźnie i należącymi do tej metropolii diecezjami w Krakowie, Kołobrzegu, Wrocławiu, obok tej już istniejącej od kilkunastu lat stolicy biskupiej, pierwszej na ziemiach polskich, w Poznaniu.

Oto tam, Najmilsze Dzieci, we Wrocławiu dziękowaliśmy Matce Najświętszej za Jej chwałę. A przedwczoraj, w wielkim kościele podniesionym z gruzów we Wrocławiu na

Piasku, arcybiskup Wrocławski oddał swoją Diecezję w macierzyńską niewolę Maryi. A więc dokonał aktu, który my, wasz Biskup i Prymas Polski, za kilka godzin uczynimy na wzgórzu Lecha w naszej Bazylice Prymasowskiej Gnieźnieńskiej.

Powodowaniu wdzięcznością wszyscy Biskupi, za ich przykładem wszyscy kapłani w naszej Ojczyźnie będą oddawać diecezje i parafie, a później rodziny, stany i zawody, młodzież i dziatwę. Później kiedy z Was osobiście, będziemy oddawać się w macierzyńską niewolę Maryi wdzięczni za to, że jest, że stała pod Krzyżem, wdzięczni Chrystusowi za to, ze dał Ją nam za Matkę. Wdzięczni za to, że nas nie opuściła. A Wy, Najmilsze Dzieci, oddawać się Jej będziecie wdzięczne za to, że przez 5 wieków, tutaj, pod Krzyżem Swojego Syna, Wieczystego Kapłana, stoi Matka Jego i Matka wasza i patrzy czujnym macierzyńskim okiem, na Was, Najmilsze Dzieci.

Spełnia się więc w Ojczyźnie naszej Jej zapowiedź: „Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody". Właśnie za kilka dni i ja, i arcybiskup poznański, który tu sprawuje Świętą Ofiarę, i Biskupi tu obecni, i wszyscy inni i niemal wszyscy Biskupi polscy, udamy się do Rzymu, na IV i ostatnią Sesję Soboru Watykańskiego II. Rozpoczniemy pracę, ażeby zakończyć ten Sobór. I tam będziemy znowu świadkami, jak to nie tylko w naszej Ojczyźnie, ale we wszystkich narodach spełnia się proroctwo Matki Najświętszej. Bo i tam widzimy, że błogosławioną Ją zwą wszystkie narody.

Właśnie przed rokiem, 21 listopada, gdy kończyła się III Sesja Soborowa, Ojciec św. Paweł VI w Bazylice św. Piotra ogłosił Maryję Matką Kościoła. I oddał Jej Macierzyńskiemu Sercu cały zatrwożony rodzaj ludzki. Trzeba było, Najmilsze Dzieci, być wtedy w Bazylice Piotrowej. Trzeba było widzieć, jak poderwali się Biskupi, przeszło 2 i pół tysiąca Biskupów katolickich, całego świata. Jaki to był widok, gdy poderwali się ze swoich miejsc, z jaką radością i wdzięcznością wyśpiewali na chwałę Matce Najświętszej radość swych serc. Wtedy widzieliśmy: tak, to prawda, co ongiś Maryja powiedziała w Ain Karim na progu domku Elżbiety: „Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody". I zwą Ją błogosławioną wszystkie narody.

I tam, Najmilsze Dzieci, będziemy patrzyli jeszcze na niejedną chwałę Matki Najświętszej, tak jak widzieliśmy to w czasie III Sesji. Przecież, gdy Ojciec św. Paweł VI ogłaszał Maryję Matką Kościoła i Jej Sercu oddawał całą ludzkość, to czynił to samo, co ongiś uczynił Ojciec Niebieski w Nazaret. Oddał On Syna Swojego Dziewczęciu

Nazaretańskiemu, Maryi, a Ona nazwała się Służebnicą Pańską. I nic dziwnego, że Jezus Chrystus, Syn Boży, który patrzy na to, jak Jemu, który przyjął postać Sługi, Maryja służyła jako Służebnica Pańska, że Jej z całym spokojem i ufnością na Kalwarii oddał swój Kościół. I Ją właśnie uczynił duchową Matką Kościoła. Sobór w Bazylice Piotrowej powtórzył tylko to, co stało się ongiś na Kalwarii. Bo nie na Soborze dopiero, ale już tam, na Kalwarii, Maryja została Matką Kościoła.

Oto są radosne, Najmilsze Dzieci, wspomnienia, które nas krzepią i na duchu podnoszą. Bo widzimy, że to, co czyniono na Soborze w ubiegłym roku, my w naszej Wielkiej Nowennie czynimy już od 9 lat. I przyzywamy Maryi, ażeby Ona właśnie, która nie opuściła Chrystusa nawet wtedy, gdy ciemności ogarnęły ziemię i gdy wichry na pewno wstrząsały kalwaryjskim Krzyżem, tak jak waszym krzyżem przed kilku dniami wstrząsnęły wichry, ażeby Ona została i nas nie opuściła. Stąd Jej chwała, Panny wiernej.

Ufamy, Najmilsze Dzieci, i gorąco tego pragniemy, ażeby Maryja była obecna pod Krzyżem Chrystusowym i w drugim Tysiącleciu Chrztu Polski. Przecież wśród nas stoi taka gromadka młodzieży. Jest tutaj i mnóstwo młodych kapłanów. Nieraz może żartobliwie, ale z głębokim przekonaniem mówię do młodych kapłanów: wy jesteście kapłanami drugiego Tysiąclecia. Myśmy niejako doprowadzili Kościół Chrystusowy przez Ducha św. do bram pierwszego Tysiąclecia i nasze zadanie jest jakby spełnione. Dochowaliśmy wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Jego Pasterzom. A teraz, Najmilsi, Wy, młodzi kapłani i Ty, młodzieży, dziewczęta i chłopcy, Wy, pokolenie drugiego Tysiąclecia Chrztu, Wy macie wziąć w swoje dłonie Krzyż, Ewangelię i losy Kościoła Chrystusowego i prowadzić je w Wiary nowe Tysiąclecie.

Ogromnie wzruszyło mnie to, co oglądałem na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia, a więc zaledwie przed kilku dniami. Obecny tutaj Generał OO. Paulinów i Przeor Paulinów, stróż Jasnej Góry, i Arcybiskup Poznański i tylu Biskupów, a może i wasze delegacje, byliście świadkami jak z Bazyliki Jasnogórskiej delegacje kobiet i dziewcząt wyniosły na feretronach najpierw księgę Ewangelii, potem Krzyż, kielich Dąbrówki. I niosły go do ołtarza, na którym sprawowała się Święta Ofiara.

Teraz widzimy i Was, młodzi kapłani i młode pokolenie Polski II Tysiąclecia. To do Was należy, jak te matki tam, na Jasnej Górze, nieść w drugie Tysiąclecie Ewangelię, Krzyż i kielich, aby sprawowała się Święta Ofiara. Bądźcie spokojni, świat się wprawdzie toczy, ale

Krzyż stoi. Chociażby zachwiały się wszystkie krzyże uczynione z drzewa, z żelbetonu, to ten krzyż żywej wiary, który idzie przez Was, krzyż, którym Wy znaczycie się nieustannie, ten Krzyż, którym Wy sami jesteście, gdy wyciągniecie swoje ramiona, on nie zachwieje się. On stać będzie, Najmilsze Dzieci. I będzie Was prowadził w Wiary nowe Tysiąclecie. A gdy będzie stał Krzyż, pewną jest rzeczą, że pod tym Krzyżem zawsze znajdziecie Matkę Chrystusową. Mogą wszyscy odejść, Ona zostanie. Chcecie trafić do Krzyża, idźcie do Niej.

Tak niekiedy obawiają się ludzie małoduszni, że może za dużo jest Matki Najświętszej w naszej polskiej religijności. Nawet czynią nam zarzuty, czytam niekiedy różne rozprawy i listy, które mi nadsyłają: Prymasie, zawróć ze złej drogi, bo za bardzo jesteś maryjny. Takie niekiedy dostaję napomnienie. Czytam to i uśmiecham się, a później takie listy wyrzucam do kosza, bo nic innego nie ma do zrobienia z takimi listami.

Zawsze, Najmilsze Dzieci: od początku tak było, od raju, gdy Bóg Niebieski ukazał Niewiastę, która zetrze głowę węża, zawsze tak było, według zapowiedzi Boga samego. Będziesz czyhał na Jej piętę, ale Ona zetrze głowę twoją. Zawsze podnosiły się małoduszne, najrozmaitsze duchy i bały się Matki Najświętszej. Patrzcie, nie bał się Jej Ojciec Niebieski, oddał Jej Syna Swojego. Nie bal się Jej Jezus Chrystus, oddał Jej Swój Kościół. Nie bał się Paweł VI i oddał Jej Sercu Niepokalanemu całą zatrwożoną, wylęknioną ludzkość.

A my mielibyśmy się bać, Biskupi polscy i wierny Lud Boży? Nie, Najmilsze Dzieci! Taki lęk nie będzie gościem ani w naszych myślach, ani w naszej woli, ani w naszych sercach. My jesteśmy odważni, jesteśmy spokojni, bo wiemy, że Ona zawsze zaradza naszym potrzebom.

Gdybyście Wy, Drogie Matki tu obecne otworzyły w tej chwili przed nami wasze myśli, wasze uczucia, tam byśmy naczytali się ciekawych rzeczy. Bo gdzieś jest najlepszy wasz przyjaciel, który Was rozumie i sprzymierzeniec, jeżeli nie Ona? Żadnej z Was nie ukrzyżowano Jej syna, a Jej ukrzyżowano. Żadnej z Was nie ubiczowano Syna, a Jej ubiczowano. Żadnej z Was, Matki, nie dotkną siedmiokroć miecz boleści, jak Ją dotknął. Otrzymała wiele Łaski była pełna, łaski ale musiała dać wiele, Syna Swojego na Krzyż i nam wszystkim.

Patrzcie, to jest wasz Sprzymierzeniec. I Wy Jej ufajcie, szczególnie w tej chwili tak trudnej, gdy niekiedy żądają i waszych synów. Gorsza jest rzecz, bo chcą im odebrać wiarę,

którą Wy przez Ducha św. wszczepiacie im. To też, Drogie Matki, musicie Jej ufać, by obronić Chrystusa w waszych synach i w waszych córkach. Maryja zawsze prowadzi do Jezusa. Już w Kanie powiedziała: „Cokolwiek wam Syn mój każe, to czyńcie”.

Gdybyście umiały powiedzieć, ile doznałyście pociechy i radości, ile pokrzepienia, jak Wam łzy ocierała, jak Was do wytrwania i cierpliwości zachęcała! Zostaniecie Jej wierne, tak jak przyrzekłyście przez delegację swoją na Jasnej Górze i tak jak Ona oddała Wam Swojego Syna, tak Wy z ufnością Jej oddacie siebie i wasze rodziny i waszych synów i córki w macierzyńską Jej niewolę, ufne, że Ona Was nie opuści.

Gdy wracałem wczoraj rano z Wrocławia do Warszawy, podarowano mi piękny obraz. Na tym obrazie Maryja trzyma przed Sobą Dziecię Jezus. To Dziecię Jezus jest spowite jakimiś sznurkami; i rączki i nóżki ma całe skrępowane sznurkami i związane z Maryją. Taki obraz przywiozłem wczoraj do Warszawy, stary obraz, który liczy sobie kilka wieków. Pomyślcie, jak dawna, i stara jest myśl całkowitego oddania się Maryi. Oddania się Jej uczył nas Sam Ojciec Niebieski, który Syna Swojego Jej oddał, uczył nas Jezus Chrystus w momencie testamentu Kalwaryjskiego. Czyńcie to samo.

W tej chwili nałożyliśmy cenne korony na głowy Matki i Dzieciątka, z waszej woli, z waszego gorącego pragnienia. Stało się to, za staraniem waszego żarliwego duszpasterza, który ma wiele powodów, ażeby dziękować Matce Najświętszej za opiekę, której doznawał w swoich cierpieniach, udrękach i więzieniach, przez jakie przeszedł. Gdy to wszystko w tej chwili uczyniliśmy na waszych oczach, wiem, Dzieci Najmilsze, że w Was wzmocni się żywa wiara, że i o Was kiedyś będą mówić, jak się mówi o Matce Najświętszej, błogosławiona, iżeś uwierzyła.

Dziękuję Wam, Dzieci Najmilsze za to, że tę uroczystość tak żarliwie przygotowaliście, że się tak serdecznie uczuciami swoimi wiązaliście z tą myślą i planem koronacji. Wiem, ile trudu, ofiar włożyliście w to, ażeby chwała Matki Najświętszej, {brak tekstu}, po tylu wiekach, jako wyraz waszej wdzięczności, okazała się {brak} pełni.

Patrzcie, Ojciec Niebieski sprzyja Wam i na tę uroczystość Panienki Najświętszej rozpogodził niebo i słoneczkiem Was ogrzewa, abyście Wy chwalili Niewiastę w słońce obleczoną. I abyście z radością wrócili do Waszych domów, przygotowując się z zapałem na to wiary nowe Tysiąclecie.

Obowiązek gospodarza diecezji każe mi zwrócić szczególne uczucia wdzięczności wobec Ks. Arcybiskupa Poznańskiego, który jeszcze wczoraj był we Wrocławiu, a później nocą jechał do Poznania, a dziś przybył, nie opuścił nas i pomaga nam i służy. Jesteśmy gorąco wdzięczni Tobie, najruchliwszy Arcybiskupie Polski za to, żeś i do Żegocina trafił. I słusznie, bo tutaj i Twoja owczarni zagląda. Żyjemy tutaj na pograniczu naszych dwóch diecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. /zmiana taśmy/ Łączą nas wspólne więc dzieje i wspólna cześć, a więc słusznie stajemy tutaj ramię przy ramieniu i radujemy się z czci Matki, która krzepiła i żywiła i Twoje i moje dzieci.

Podobnie wdzięczny jestem Ks. Biskupowi Pomocniczemu Poznania i obydwu Ks. Pomocnym z Włocławka. Już nie będę mówił o moich najdroższych pomocnikach, Biskupach Gniezna, bo pełnimy powinność, ale całym sercem dziękuję Arcypasterzem za ich obecność.

Jak również Wam, Najmilsi Ojcowie z Jasnej Góry, Ojcze Generale i Ojcze Przeorze, i Wam, Ojcowie Zakonni, zwłaszcza Franciszkanie z waszym Prowincjałem na czele, i innym Zakonom. Wam, Siostry Zakonne i Wam, kapłani dekanatu i sąsiednich okolicznych parafii, że wspieraliście tego młodego, ruchliwego, gorliwego duszpasterza w przygotowaniu tej uroczystości.

Oto uczucia mojej wdzięczności, które wypowiadam wobec Was i Ado Parafialna Żerkowa i wszyscy parafianie, parafianki, którzy tutaj współpracowaliście nad przygotowaniem tej Uroczystości. (Przepraszam, pomyliłem się, Żegocińskiej parafii – na te uroczystości. Niedawno byłem w Żerkowie i czasami mi się myli, zwłaszcza że to niedaleko. Ale wiem, co mam w sercu).

Drodzy moi: Niech ta Msza św., którą w tej chwili Arcybiskup Poznański będzie odprawiał na większą chwałę Bożą jako wyraz wdzięczności za chwałę Maryi w naszej parafii, niech ta Msza św. wszystkich nas podniesie na duchu, serca u uczucia nasze podniesie ku wdzięczności.